OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 13 CZERWCA 1929 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 163

List umierającej kobiety:
„Mąż mnie zabił brzytwą z zazdrości“.
Ostatni akt wstrząsającej tragedji przy ul. Radwańskiej

Łódź, 13 czerwca.

Zamieszkali w Łodzi przy ul. Radwańskiej małżonkowie Jatczakowie stanowili przykładne małżeństwo. Przez dziewięć lat żyli szczęśliwie i spokojnie; jedynem ich zmartwieniem był brak dzieci. Ale w ostatnich czasach coś się popsuło. Jatczak wpadł w jakiś

PATOLOGICZNY STAN CHOROBLIWEJ ZAZDROŚCI.

Bez żadnych powodów począł podejrzewać żonę o zdradę i wciąż ją śledził pokryjomu.

Od tego czasu w mieszkaniu Jatczaków zapanowało istne piekło. Zazdrosny mąż urządzał wciąż sceny żonie, lżył, ją bił i wyrzucał na ulicę. Po takim ataku szału szybko się uspokajał, przepraszał, zaklinał, że już nigdy to się nie powtórzy i... po paru dniach było znów to samo.

W upalną noc 20 sierpnia z r. sąsiedzi usłyszeli przez otwarte okno z mieszkania Jatczaków rozpaczliwe wołanie:

„RATUNKU! MORDUJĄ“!.

Kiedy usiłowano wyważyć zamknięte drzwi mieszkania, Jatczak zabarykadował wejście i groził, że zabije każdego kto przekroczy próg. Wreszcie udało się dostać do mieszkania.

Na łóżku leżała Jatczakowa w kałuży krwi, a mąż jej stał wpobliżu w bieliźnie tylko

I PŁAKAŁ SPAZMATYCZNIE — CHCIAŁA MNIE ZABIĆ —

powiedział do wchodzących. Rzuciła się na mnie z brzytwą, a potem sama sobie poderżnęła gardło.

Dogorywającą Jatczakową przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie odzyskała na chwilę przytomność i na migi zażądała papieru oraz ołówka. Głosu nieszczęśliwa nie mogła wydobyć.

Kiedy jej przyniesiono żądane przedmioty, ostatnim wysiłkiem słabnącej ręki skreśliła parę strasznych słów.

„MĄŻ MNIE ZABIŁ BRZYTWĄ Z ZAZDROŚCI.

Wieczorem zrobił mi awanturę, a w nocy mnie

GWAŁTOWNIE CAŁOWAŁ I NAGLE PODERŻNĄŁ MI GARDŁO BRZYTWĄ.

Potem nastąpił drugi cios, po którym zemdlałam“.

Napisawszy to oskarżenie na łożu śmierci Jatczakowa straciła przytomność i po paru chwilach wyzionęła ducha.

Mimo tak oczywistego dowodu winy Jatczak wypierał się zamordowania żony, tłumacząc, że ona to napisała przez zemstę.

Sąd okręgowy w Łodzi skazał szalonego męża na 15 lat ciężkiego więzienia.

Wczoraj ta niezmiernie sensacyjna sprawa znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie, który uznał, że Jatczak działał w stanie psychicznego podniecenia i zmniejszył mu karę do 8 lat ciężkiego więzienia.

Lekarz stracił rękę
po operacji własnego dziecka.

Gdańsk, 13 czerwca.

Znany tutejszy lekarz dr. Rosenthal padł ofiarą tragicznego wypadku.

Po dokonaniu niewielkiej operacji na własnem dziecku zadrasnął się lekko pincetą w prawą rękę. Z powodu wynikłego skutkiem tego zakażenia krwi, musiano dokonać amputacji ręki. Stan dr. Rosenthala budzi poważne obawy.

Król Habibullah
pertraktuje z Amanullahem.

Londyn, 13 czerwca.

(Telegram własny „Expressu“)

Według wiadomości z Bombaju przybyli wczoraj do Amanullaha trzej wysłannicy obecnego króla Afganistanu, Habibullaha, z propozycją zrzeczenia się przez Amanullaha wszelkich pretensji do tronu afgańskiego, za co król Habibulah gwarantować miałby nienaruszalność majątku Amanullaha. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Amanullah nie zgodzi się na powyższą propozycję i prawdo tronu się nie zrzeknie.

Tornado w St. Zjedn.

New York, 13 czerwca.

(Telegram własny „Expressu“)

W dniu wczorajszym na zachodzie Stanów Zjednoczonych szalało tornado, które spowodowało moc szkód materjalnych spowodowało śmierć 10 ludzi. Burza posuwa się w kierunku wschodnim i dziś jeszcze doj dzie do brzegów Oceanu Atlantyckiego.

Wybuch w kopalni.
60 robotników ocalonych po 4-godzinnej akcji ratunkowej.

Katowice, 13 czerwca.

W kopalni „Lituander“ w Czarnym Lesie (pow. Świętochowice) tuż nad granicą niemiecką, nastąpił dziś o godz. 19.30 niezwykle gwałtowny wybuch gazów.

60 górników, pracujących na szybie „Artoni“ zostało odciętych.

Po usilnej, 2-godzinnej pracy oddziałów ratowniczych, udało się wydobyć na powierzchnię 20 górników, z których większość jest oparzona i zatruta gazami.

W wyniku dalszej energicznej pracy o godz. 23.40 wydobyto pozostałych 40 górników mniej lub więcej kontuzjowanych. Poszwankowanych więcej przewieziono do szpitala w Bielszowicach.

Na szczęście nie zanotowano dotych czas wypadku śmierci wśród poszwankowanych górników.

Aresztowanie sekwestratora.
Wykrycie afery łapówkowej w Sosnowcu.

Sosnowiec, 13 czerwca.

Z polecenia urzędu śledczego aresztowano dziś sekwestratora podatkowego w Będzinie Czesława Heinego, pod zarzutem wymuszania łapówek oraz wspólnika jego Fajwla Morgensterna, który pośredniczył między podatnikami a sekwestratorem.

Niesumiennemu urzędnikowi grozi kara 2 lat więzienia.

Krwawa walka w Maroku.
13 francuzów zabitych, 10 rannych, 81 w niewoli

Rabat (Maroko), 13 czerwca

W górach Atlasu powstańcy marokańscy napadli francuski oddział wywiadowczy i znieśli go prawie doszczętnie. Oddział wciągnięto podstępnie w zasadzkę, z której zmuszono go do odwrotu wśród gradu kul.

Po stronie francuskiej padło 13 zabitych, oraz 10 rannych. Ponadto brak wiadomości o 81 oficerach i żołnierzach którzy dostali się niewątpliwie do niewoli marokańczyków.

Spadek waluty tureckiej
wskutek lekkomyślnych zakupów zagranicznych

Konstantynopol, 13 czerwca.

Funt turecki uległ ostatniemi czasy znacznej zniżce, jakiej nie notowano już od dłuższego czasu. W ciągu kilku dni kurs funta angielskiego na giełdzie konstantynopolskiej podniósł się z 998 do 1030 piastrów.

Zniżka waluty, została wywołana znacznemi zakupami towarów, poczynionych przez tureckich kupców zagranicą, przed wprowadzeniem w życie nowej taryfy celnej, mającej wejść w siłę w początkach sierpnia b. r.

Skrzynia z bombami
wybuchła w rękach policjantów

Dublin, 13 czerwca.

(Telegram własny „Expressu“)

W dniu wczorajszym komisarz policji w Dublinie otrzymał anonim, donoszący o zakopaniu przez złoczyńców w pewnym miejscu ważnych dokumentów pań stwowych.

Na wskazane miejsce wydelegowano trzech policjantów, którzy rzeczywiście znaleźli w ziemi jakąś skrzynę. Po otworzeniu skrzyni okazało się, że znajdują się w niej bomby, które z powodu silnego wstrząsu wybuchły. Dwaj policjanci zostali ciężko ranni a jeden zabity na miejscu.

Robotnicy zrezygnowali
z premji w firmie „K. Eisert“.

Łódź, 13 czerwca.

Stosownie do informacji podanej przez „Republikę“, w dniu wczorajszym odbyło się w fabryce „Karol Eisert“ zebranie robotników, celem powzięcia decyzji w sprawie wysuniętych w dniu 11 b.m. przez zarząd fabryki warunków, zmierzających do unormowania płac i zmniejszenia premji.

Na wczorajszem zebraniu robotnicy postanowili, wzorem robotników firmy „Bennich“ — o czem „Republika“ we wczorajszym numerze doniosła — zupełnie z premji zrezygnować i pracować je dynie na dniówkę. Decyzję tę zakomunikują robotnicy zarządowi fabryki w dniu dzisiejszym.

Zajście na granicy
polsko-litewskiej.

Wilno, 13 czerwca

Na granicznej rzeczce Mereczance litwini od pewnego czasu zaczęli nielegalnie spławiać tratwy, jakkolwiek nie zawarli dotychczas traktatu w sprawie spławu na rzekach granicznych.

Onegdaj wynikły z tego powodu koło Oran i koło Mordonosa zajścia. Litewscy flisacy mimo wezwań patroli KOP-u nie chcieli zatrzymać się i wylegitymować wobec czego patrole musiały użyć broni, przyczem dwaj litwini zostali postrzeleni.

Pocztowiec — złodziej
skoczył pod pociąg.

Kraków, 13 czerwca

Dziś rano po przybyciu pociągu poznańskiego rzucił się pod lokomotywę po ciągu pędzącego od strony Lwowa i poniósł śmierć na miejscu 32-letni urzędnik pocztowy Rudolf Świątek.

Przyczyną samobójstwa było wykrycie wykradania pieniędzy z listów w wagonie ambulansowym między Poznaniem a Krakowem.

Generalny strejk w Argentynie.

Buenos Aires, 13 czerwca

(Telegram własny „Expressu“)

W dniu wczorajszym rozpoczął się tu generalny strejk. Do strejku przystąpiło ogółem 30.000 robotników, którzy popal li żądania robotników budowlanych. W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych doszło do krwawych starć między zwolennikami poszczególnych partji politycznych. W powstałej strzelaninie zabito 2 robotników a 5 raniono.

Piorun zabił
6 osób w Serbji

Belgrad, 13 czerwca.

W miejscowości Zajecar w Serbji szalał wczoraj olbrzymi orkan. Piorun uderzył w czasie burzy w drzewo, pod którem schronili się żniwiarze, 6 chłopów zostało zabitych, zaś 5 jest śmiertel nie rannych.

Trocki w Turcji
może pozostać do stycznia

Konstantynopol, 13 czerwca.

(Telegram własny „Expressu“)

W dniu wczorajszym ukazało się zarządzenie władz tureckich zezwalających na dalszy pobyt w Turcji Trockiemu. Termin pobytu Trockiego został prze sunięty do dnia 1 stycznia 1920 roku.

Tropikalne upały we Włoszech

Rzym, 13 czerwca.

Nad Włochami przechodzi obecnie fala tropikalnych upałów. Termometr w cieniu wskazuje 30 stopni w Neapolu nawet 36 stopni.

Nad Brescią i okolicą przeszła burza z gradem, która wyrządziła w zbiorach olbrzymie szkody.

Przejechania.

W dniu wczorajszym na ulicy Pieprzowej przejchany został przez samochód 10-letni syn tkacza Moszek Tanenbaum, zamieszkały przy ulicy Pieprzowej 15. Chłopczyk doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło go pod opieką rodziców.

— Na cmentarzu na Dołach został przejechany przez jakiegoś cyklistę 7-letni Konrad Work. Zaopiekowało się nim pogotowie.

Wyzwolenie podlotków

Angielskie „flappers" otrzymały pełnię praw politycznych

„Głosuję na konserwatystę, bo ma on takie śliczne, smutne oczy"...

W Anglji nastało panowanie 21-letnich panien, zwanych tam popularnie „flappers" (podlotki). Któż im tego panowania udzielił?

Jeszcze dwadzieścia lat temu każdy z polityków broniłby się przed takim zarzutem i wypierał energicznie tego rodzaju zasługi. A dzisiaj? Dzisiaj trzech najwybitniejszych mężów stanu w Anglji wydziera sobie tę zasługę gdyż z nią związane są głosy.

Trzeba przyznać, że to konserwatywny *rząd Baldwina* przeprowadził prawo pozwalające głosować 21-letnim pannom narówni z ich męskimi rówieśnikami, ale *Lloyd George* może się pochwalić, że to jego rząd uczynił pierwszy krok w tym kierunku, dając zaraz po wojnie prawo głosowania kobietom 30-letnim. *A Mac Donald* i socjaliści czyż nie stali zawsze w obronie praw kobiet, przy każdej okazji. Czyż nie popierali politycznie uświadomionych kobiet na każdym kroku?

„Politycznie uświadomione" kobiety!

O te, bynajmniej, przecież nie chodziło w obecnych wyborach. Żyją jeszcze niedobitki starej armji sufrażystek ale ich dawne bohaterskie męczeństwa w niczem nie przyczyniły się do tego, że przy ostatnich wyborach kobiety rozporządzały miljonową wielkością głosów!

Pięć miljonów kobiet angielskich miało prawo głosu! To też najważniejszem zagadnieniem chwili było to, *w jaki sposób owe kobiety zdobyć.*

Z kobietami 30-letniemi było łatwiej. Do mężatek i matek zwracała się poprostu energiczna pani Baldwin i mówiła im wskazując swego małżonka:

„Spójrzcie, oto najwierniejszy mąż i najlepszy ojciec!"

Rozumiało się to zresztą, samo przez się, że wybrany musiał być wzorowy mąż i ojciec. Dotychczas bowiem polityczne działaczki angielskie miały surowe zasady moralne; nie było to, bynajmniej przypadkiem, że pierwsza kobieta w parlamencie lady Astor była jednocześnie najzaciętszą zwolenniczką prohibicji.

Inaczej jednak dzieje się z *armją podlotków angielskich.*

Owe „flappers" pijące cocktaile, tańczące wysportowane, zarozumiałe do ostatecznych granic, są zagadką, nietylko dla polityków.

„Flappers" pudrują się w miejscach publicznych, *malują usta na jaskrawo czerwony kolor, palą, piją i flirtują* — i to jak narzekają pastorzy co niedzielę w swych kazaniach — mają być matki przyszłej generacji? A prócz tego, wiosłują, jeżdżą konno, grają w tenis, prócz tego, *są studentkami, maszynistkami, robotnicami fabrycznemi, girlsami w rewjach,* niektóre zaś mają nawet takie zawody, jak prawniczy, lekarski, czy wreszcie szoferski.

I te dziewczęta mają nagle, zacząć się interesować wyborami jakoby dlatego, że wybory te dadzą im prawa! Ależ one już same wywalczyły sobie te prawa, poprostu, wzięły je sobie, i koniec.

Politycy patrzyli na nie, pełni niepokoju: co powiedzą? jak będą wybierały? czem dadzą się skłonić? co do nich przemawia?

Poważne damy poważnie zabierały się do propagandy: zawiązywały komitety, pisały odezwy wygłaszały przemówienia...

„Flappers" nie przejmowały się niczem.

Na pytanie, zadawane im przez reporterów odpowiadały np. tak:

„Tak, ten konserwatysta ma takie śliczne, smutne oczy. Ale zato liberał ma odznakę wojenną, a socjalista ma tyle temperamentu..."

Wszystkie zaś zgadzały się na jedno, przyjemniej jest rozmawiać o polityce z młodziutkim synem pana Churchilla, niż z jego grubym i łysym papą.

Zresztą wszystko im jest obojętne!

Śmieją się do wszystkich i do życia!

A pozatem studjują, piszą na maszynie, sprzedają w magazynach, tańczą, jeżdżą konno i grają w tenis, tak jak zawsze!

Kolonja ludzi pierwotnych

O trzy godziny drogi koleją w odległości od New Yorku znajduje się kolonja górali zupełnie pierwotnych. Składa się ona z 60 ludzi zaledwie i znana jest dopiero odniedawna. Ma się wrażenie, iż żadne odkrycie, żadna zdobycz nowoczesna nie zepsuła humoru tym ludziom pierwotnym, rozlokowanym na nizinach Taghanic.

Wszyscy członkowie kolonji stanowią jedną wielką rodzinę, związki małżeńskie zawierają z konieczności między sobą, wskutek czego dochodzi do ślubów między kuzynami, a nawet wujami i ciotkami. Naogół koloniści ci — to ludzie bardzo przesądni i podejrzliwi, obawiają się ludzi obcych. Stan ich zdrowia jest doskonały, nie zdradzają też żadnego zwyrodnienia.

Na własnym pogrzebie

został aresztowany sprytny włamywacz

W niezwykłych okolicznościach udało się w tych dniach policji paryskiej przyaresztować znanego i oddawna poszukiwanego włamywacza, złodzieja i oszusta niejakiego Andrzeja Rimbault.

W lutym b. r. był on już w rękach policji, która przytrzymała go na skutek popełnienia jakiejś większej kradzieży. Wówczas jednak Rimbault, niezmiernie sprytny i pomysłowy filut, udał, że korzystając z chwilowej nieuwagi badającego go komisarza, połknął kilka szpilek w zamiarze pozbawienia się życia.

Jęczącego z bólu symulanta przetransportowano natychmiast do szpitala. Tam zaś udał on w dalszym ciągu swej pysznie odgrywanej komedji nagłe boleści żołądka i prosił o odprowadzenie go do ustępu, skąd przez maleńkie okienko wydostał się na ogród szpitalny, a stamtąd zbiegł.

Przez pewien czas po tej ucieczce przebywał on u swego przyjaciela na prowincji, poczem powrócił do Paryża. Pierwszym tam jego czynem było ukradzenie ciężarowego auta, sprzedanego następnie za sumę 4500 franków.

Z tym zakładowym kapitałem oraz z poznaną w tym czasie kochanką przeniósł się Rimbault do małego miasteczka Marson nad Marną. Tam czuła para zamieszkała u pewnych staruszków, a pozyskawszy po pewnym czasie ich zaufanie, oraz wybadawszy, gdzie gospodarze ich trzymają swe oszczędności, okradła ich na poważną sumę, wynoszącą w gotówce i w papierach wartościowych około 170 tysięcy franków.

Ten bogaty „kusz" wpłynął niezmiernie ujemnie na charakter p. Rembault'a, odczuła to na sobie do tego stopnia jego kochanka, że dnia pewnego, nie zważając na jego bogactwo, uciekła deń.

Wówczas Rimbault przekonał się niespodziewanie, że jest w niej śmiertelnie zakochany i że żyć bez niej nie może i w tym sensie rozpoczął z nią korespondencję, błagając o powrót.

Ambitne to jednak dziewczę nie chciało słyszeć o pogodzeniu się i zrozpaczony kochanek doszedł do przekonania, że decyzja jej w tej mierze jest prawie nie do złamania.

Zrozpaczony tem okrucieństwem, Rimbault wpadł na niezwykły pomysł uzyskania widzenia się z kochanką. W tym celu zawiadomił ją za pośrednictwem osób trzecich, że przeniósł się do wieczności i że pogrzeb jego odbędzie się w określonym dniu i godzinie.

Wiadomość ta, dzięki ustanowionej przez policję obserwacji nad byłą jego kochanką, dostała się także do rąk władz bezpieczeństwa. I oto gdy stęskniony Rimbault oczekiwał na własnym pogrzebie na okrutną boginię swego serca, wpadł w rozpostarte ramiona policjantów i ciało jego przetransportowane zostało z cmentarza wprost do więzienia.

W Hiszpanji

wiele się nie zmieniło, ale i dużo jeszcze „starego" pozostało

Wiele zmieniło się w Hiszpanji od czasów dumnych hidalgów; poszły do lamusów szpady, kapelusze z piórami, a z niemi i wiele z praw przysługujących szlachetnemu rycerstwu. Zmodernizowało się życie kraju, jego ustrój, a przecież pozostały i misterne wysokie uczesania kobiet, przyozdobione wysokiemi grzebieniami, mantyle koronkowe, kapelusze o rondach wielkich mężczyzn, peleryny, siodła o wysokich kulbakach, strzemiona obszerne.

Jest w dzisiejszej Hiszpanji — kraju corridy, niemilknących serenad, słońca palącego i roziskrzonego nieba wciąż jeszcze — i kto wie, na jak długo — trwający oddźwięk... „Carmeny", wraz z jej librettem i muzyką.

A najsilniej, najtrwalej odbiła się wielkość, przepych i charakter minionej Hiszpanji, jej rozkwit i wspaniałość w wiekopomnej sztuce hiszpańskiej.

Na paletach mistrzów, jak Velasquez, Goya, Zuburan, Zulunga żyje piękno nieśmiertelnte tego najbardziej kolorowego i słonecznego kraju na ziemi.

Oto trzywzory tej wielkiej sztuki na których odbiła się zarówno spora doza satyry, uszczypliwości i daru obserwacyjnego mistrzów, nieraz proroczo później komentowana, jak o tem świadczy cała twórczość Goyi, drgająca życiem po stu jeszcze latach.

Czy Jackie Cooganowi

nie zaszkodzi wycięcie ślepej kiszki?

Z Los Angelos donoszą, że Jackie Coogan, który wsławił się w świecie jako cudowne dziecko filmowe, a obecnie jest wybitnym aktorem kinematograficznym w sobotę 1 czerwca zachorował na ostry atak zapalenia ślepej kiszki, tak że operacja stała się nieunikniona.

Operacji tej dokonano w niedzielę, a stan pacjenta pono jest zadawalniający. Pomimo to zwolennicy Jackie Coogana zapytują się z niepokojem, czy to nie wpłynie na dalszą jego karjerę filmową?

Wbrew bowiem dawnym zapatrywaniom lekarskim, obecnie utrwala się coraz bardziej opinja, że ślepa kiszka jest potrzebnym, a może nawet ważnym organem wnętrza człowieka i że, jej wycięcie często wpływa na zmniejszenie żywości temperamentu albo przynajmniej powoduje paroletnie niedomaganie zdrowia.

Mordercy z „dobrego towarzystwa"

Zagadka, którą od 100 lat stara się rozwiązać policja francuska

Sprawa Barataud o czem donosiliśmy niedawno w „Expressie" wzburzyła społeczeństwo francuskie.

Ten syn miljonera, oddający się wyuzdanej rozpuście, homo-seksualista, zabił Bogu ducha winnego szofera taksówki po to tylko, aby zyskać w jego automobilu środek do popełnienia innej zbrodni, a mianowicie do morderstwa rabunkowego na dwu bogatych handlarzach wina, którzy tylko cudem uniknęli losu szofera. A potem zastrzelił swego przyjaciela Payneta.

Jeżeli więc kara śmierci istnieje, to takiego człowieka należało posłać na gilotynę!...

Ale kto wie, czy ocalenie Barataud nie będzie miało dodatnich skutków.

Dzienniki francuskie bowiem stwierdzają, że Barataud nie był sam, ale był naczelnikiem bandy rozbójniczej i że takich band, rekrutujących się z młodzieży t. zw. „dobrego towarzystwa" jest we Francji więcej, ale nie można wpaść na ich trop.

Gdyby więc głowę Baratautowi ucięto, straconoby nadzieję, że się kiedyś namyśli i wyda swoich wspólników.

Może to mieli na myśli sędziowie przysięgli w Limoges, a może wyciągnęli nawet pewne wnioski ze świeżo wydanego romansu, który napisał słynny aktor Gimisty, a który właściwie nie jest powieścią — ale opracowaniem ścisłej prawdy historycznej.

Przedstawiona tam bowiem jest sprawa zbrodni, którą przed laty 96-ciu, bo w roku 1832 popełnili dwaj aktorzy paryskiego teatru „Odeon".

Zbrodniarze w świecie aktorskim zdarzają się niesłychanie rzadko, a jednak zdarzyli się w osobie dwu żonatych aktorów Delavala i Armanda, którzy żyli w przyjaźni ze sobą, a nawet więcej, niż w przyjaźni, bo w bardzo podejrzanym stosunku.

Delaval romansował z żoną Armanda, zaś Armand widział to chętnie, bo dawało mu to sposobność do wyzyskiwania zamożniejszego kolegi. Ale żona Delavala była zazdrosna i to psuło grę obu przyjaciołom.

Postanowili więc jej pozbyć się. Zaproponowali jej wspólną wycieczkę do Dunkierki, gdzie w oberży „Noble Rose" Delaval trzymał za ręce swoją żonę, podczas gdy Armand przebił jej serce sztyletem. Zwłoki zakopali w piasku morskim, ale morze zdradziło. Obu zbrodniarzy ujęto, skazano na śmierć i stracono na gilotynie właśnie przed ową oberżą „Noble Rose".

Było to za czasów powrotu królestwa we Francji, kiedy władza królewska czuła się bardzo zagrożona z powodu tajemniczego zamordowania księcia Bourbon.

Delaval i Armand przed straceniem oświadczyli, że mogą poczynić sensacyjne zeznania w sprawie zamordowania księcia. Jednakże uważano to tylko za manewr w celu odsunięcia chwili śmierci. Zbrodniarzy nie wysłuchano i głowy im ucięto.

Później dopiero dowiedziano się, że zamordowana żona Delavala była ongiś zaufaną pokojówką w domu księcia Bourbon, a z rozmaitych okoliczności wyciągnięto wniosek, że istotnie mogła znać tajemnicę politycznego morderstwa, a z pewnością zwierzyła się z niej swemu mężowi.

Było już wówczas zapóźno, bo umarli nie mówią i tak stracono może atut, który w grze o władzę królewską we Francji, zdołałby odegrać wielką rolę.

Czy jednak w sprawie Barataud ocalenie oskarżonego skłoni go kiedy do przemówienia, można wątpić, wobec upartego jego milczenia o wspólnikach podczas procesu.

Wygodne meble



WUJ - KRÓTKOWIDZ: Taak — wam dobrze się dzieje... Jakie wy tu macie miękkie, wygodne meble...

Romans złodzieja.

Jedno z dwojga: albo kochać, albo kraść.

Łódź, 13 czerwca.

Jan Woźniak był złodziejaszkiem z krwi i kości, lecz posiadał pewną wadę, która już wielokrotnie stała się przyczyną jego nieszczęścia.

Obiecujący młodzieniec był bowiem bardzo kochliwy i uczucie zawsze brało w nim górę nad rozumem.

Pewnego dnia zakradł się on do mieszkania państwa Wiznerów przy ulicy Zielonej, korzystając z tego, że drzwi wejściowe były otwarte.

W kurytarzu znalazł kilka wartościowych rzeczy, które szybko spakował. Nagle z pokoju wyszła młodziutka służąca, Janina Gołąbówna. Dziewczyna, ujrzawszy złodziejaszka, wszczęła alarm. Woźniak nie stracił jednak zimnej krwi, ukłonił się z galanterją i rzekł.

—Niech się panienka nie stracha. Wprawdzie jestem z tego fachu, co to panienka myśli, ale to nic nie znaczy. Mogę nawet wszystkie rzeczy zostawić, bo mi się panienka bardzo podoba. Młodzieniec porzucił rzeczywiście worek i wziął za rękę młodą służącą.

— A możebyśmy się spotkali wieczorem, co? — zaproponował jej — O której panienka ma czas.

— Ja się z takimi nie spotykam... — odparła dumnie. Wynoś się stąd bo zawołam policję.

Woźniak nie przeląkł się tych gróźb i począł tłumaczyć dziewczynie, że chciałby się z nią zaprzyjaźnić i gotów jest dla niej porzucić dotychczasowe swoje zajęcie i wziąć się do jakiejś uczciwej pracy.

W czasie, gdy starał się o zdobycie względów pięknej dziewczyny, powrócił nieoczekiwanie właściciel mieszkania.

Woźniak znalazł się w potrzasku, gdyż p. Wizner zamknął drzwi wejściowe i przez okno zawezwał dozorcę domu. Złodziejaszek powędrował do aresztu. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Łódź bez gotówki.

„Dasz na weksel, stracisz klijenta"—powiadają krawcy, szewcy oraz właściciele sklepów konfekcyjnych.

Bezgotówkowi łodzianie na „letniskach".

Łódź, 13 czerwca.

Łódź, nigdy, niestety, nie mogła się poskarżyć na wielkie zapasy gotówkowe, lecz zdaje się tak krytycznie pod względem gotówkowym jak w tym roku dawno już nie było.

Codziennie czytamy w pismach o nowych upadłościach znanych i poważanych firm, niemogących się wywiązać ze swych zobowiązań.

Dopuszczanie weksli do protestu stało się już na gruncie łódzkim pewnego rodzaju psychozą. Protest nie odgrywa już dziś roli ostatecznej konsekwencji,

nie jest wyjściem z sytuacji bez wyjścia, lecz wyjściem zapasowem nazbyt często, niestety, nadużywanem.

— Pójdzie weksel do protestu — niema nieszczęścia! — tłumaczy sobie pierwszy - lepszy łodzianin — Dlaczego mam być uczciwszy niż firmy, cieszące się w Łodzi szacunkiem i poważaniem?

Zgłębili tę psychologię łodzian krawcy oraz szewcy i powiedzieli:

— „Dość!... Dasz na weksel, stracisz klijenta! A my klijentów stracić nie chcemy! Wobec tego nie dajemy nic na weksle!".

Wytworzyła się więc krytyczna sytuacja: z jednej strony klijenci z powodu braku gotówki proponują tylko weksle, z drugiej strony krawcy i szewcy jak również właściciele sklepów konfekcyjnych, nauczeni doświadczeniem ostatnich miesięcy boją się ryzyka **i ograniczają przyjmowanie weksli do minimum,**

tracąc w ten sposób klijentów.

— Wolę zrobić jeden garnitur na tydzień — rzekł pewien krawiec — ale żebym miał pewność otrzymania na czas gotówki za mą pracę, niż mam robić dziesięć garniturów i żyć w ciągłym strachu, czy klijenci moi wykupią weksle...

Brak gotówki wytłacza swe piętno na całokształcie życia łódzkiego. Zazwyczaj o tej porze przed wyjazdem na letniska i do uzdrowisk zarówno w sklepach jak i w zakładach krawieckich panował ożywiony ruch.

Dziś wszędzie pusto.

Brak gotówki zmusza łodzian do kupowania tańszych choć gorszych towarów.

Oczywiście, że do pewnego stopnia cierpią na tem również lokale rozrywkowe. W cukierniach ludzie popijają czystą wodę lub chlipią samą herbatę, gdyż

ciastko lub lody to dla wielu już luksus, na który trudno się zdobyć.

Przedewszystkiem zaś kryzys ekonomiczny i związany z nim bezpośrednio brak gotówki na mieście dał się dotkliwie we znaki

szerokim sferom robotniczym.

W dni targowe na rynkach łódzkich spotkać można mieszkańców Bałut, Chojen i Radogoszcza, proponujących za bezcen kupno tanich, mocno zużytych mebli lub poszczególnych części garderoby oraz bielizny.

Lato nie rozpoczyna się więc pod dobremi auspicjami.

Mimo to na letniskach podmiejskich ruch jest coraz bardziej ożywiony.

Zjeżdżają się mieszczuchy i mieszczki łódzkie, na plażach rozkładają się już przed południem zgrabne łodzianki oraz ich przystojni partnerzy.

Lecz i tam brak gotówki stanowi hamulec w wykorzystywaniu wsi i jej dobrodziejstw.

Letnicy oszczędzają na czem tylko mogą pod wpływem wieści nadchodzących z miasta.

Naogół stwierdzić trzeba, że **w tym roku łatwiej jest o mieszkanie na wsi pod Łodzią niż w latach ubiegłych.**

Tylko nasi kmiotkowie nic nie chcą wiedzieć o kryzysie ekonomicznym, ani o braku gotówki i nie zniżają cen na letnie mieszkania.

Ponieważ zbliża się już oficjalny okres letni, a

amatorów na mieszkania brak

przeto spodziewać się należy, że właściciele letnich mieszkań będą rozsądniejsi i raczej zniżą ceny niż zrezygnują wogóle z wynajęcia mieszkań.

Nie będzie gwiazdą

panna Helenka, dziewczę bardzo płoche.

Łódź, 13 czerwca.

Helena Witkowska, służąca państwa Rozenbaumów, zamieszkałych przy Alei I Maja 23, chciała koniecznie zostać artystką filmową i wyjechać do Ameryki. Liczni adoratorzy zapewniali ją stale, że rzeczywiście mogłaby zrobić wielką karjerę więc dziewczyna pod ich wpływem coraz poważniej myślała o podróży. Wyjazd bez pieniędzy był jednak niemożliwy, to też Helenka, po głębszym namyśle postanowiła okraść swych chlebodawców.

Pewnej nocy, gdy państwo Rozenbaum spali snem sprawiedliwych, dziewczyna spakowała wszystkie cenniejsze rzeczy i ulotniła się cichaczem z obfitym łupem.

Poszkodowani nazajutrz zgłosili się do policji, która wszczęła poszukiwania złodziejki, lecz nie zdołała jej przyłapać.

Ujęto ją dopiero po upływie kilku tygodni w Gdańsku.

Helenka, jak się okazało, rzeczywiście miała zamiar wyjechać do Ameryki. Przebywając w Gdańsku zawierała znajomości z marynarzami i prosiła ich, by ją zabrali ze sobą choćby do Hamburga.

— Z Hamburga ktoś inny mnie zawiezie do jakiegoś innego miasta — mówiła i tak jakoś dobrnę do Ameryki. Tylko początek jest trudny.

Żaden z marynarzy nie chciał jej jednak zabrać. Zrozpaczona dziewczyna całemi dniami włóczyła się koło portu i wkońcu zwróciła uwagę miejscowej policji, która posiadając rysopis i nazwisko zbiegłej złodziejki po stwierdzeniu jej tożsamości, przesłała ją do Łodzi.

Wczoraj Helenka stanęła przed sądem oskarżona o kradzież w mieszkaniu Rozenbaumów.

Dziewczyna na sprawie z płaczem przyznała się do winy i złożyła uroczyste przyrzeczenie, że już nigdy nie tknie cudzej własności.

Sąd skazał ją na rok więzienia.

Mąż -- brutal

pobił żonę do nieprzytomności.

Władysław Robakowski, robotnik jednej z fabryk łódzkich, przed kilku miesiącami został wydalony z pracy za pijaństwo, skutkiem czego jego rodzina, składająca się z czterech osób, znalazła się w skrajnej nędzy.

Nałogowy alkoholik nie starał się jednak o zajęcie i nie dbał zupełnie o żonę i dzieci. Po utracie pracy wyprowadził się nawet z domu i gdy niekiedy udało mu się okazyjnie zarobić kilka groszy, przepijał je w knajpie.

Robakowska, kobieta schorowana i niezdolna już do pracy została praczką i w ten sposób ratowała dzieci od śmierci głodowej.

Pewnego dnia mąż jej nieoczekiwanie wrócił do domu. Nie mając w kieszeni ani grosza przyszedł prosić żonę o pieniądze.

— Na wódkę chcesz? — zawołała oburzona kobieta — Jak ci nie wstyd do mnie przychodzić po pieniądze. Idź precz, nędzniku!

Robakowski rzucił się na żonę, pobił ją tak dotkliwie, że upadła na podłogę i straciła przytomność. Mężulek przetrząsnął wówczas wszystkie szuflady, ściągnął kilka łyżek i noży oraz chustkę żony, poczem najspokojniej udał się do knajpy, gdzie już nań czekała kompanja.

Poturbowaną kobietą zajęli się sąsiedzi, którzy wkrótce po wyjściu Robakowskiego, usłyszeli jej wołanie o pomoc.

Wezwane pogotowie stwierdziło, iż doznała ona dość ciężkich uszkodzeń cielesnych.

Policja, zawiadomiona o pobiciu pociągnęła Robakowskiego do odpowiedzialności w rezultacie stanął on wczoraj przed sądem. Skazano go na 2 miesiące więzienia.

Międzymiastowy mecz szachowy Łódź-Kalisz

odbędzie się w niedzielę.

Łódź, 13 czerwca.

Kulturalną Łódź czeka w nadchodzącą niedzielę wielka sensacja w postaci żywej partji szachów, która rozegrana zostanie pomiędzy Łódzkim a Kaliskim Klubem Szachistów, na boisku sportowem Helenowa.

Po raz pierwszy Łódź będzie świadkiem żywej partji szachów. Symboliczne figury szachowe odtworzą 32 panie z Kalisza, które w tym kierunku mają już rutynę, występowały bowiem w Poznaniu w czasie tygodnia otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej.

W Łodzi zawiązał się specjalny komitet, pozostający pod protektoratem p. wojewody Jaszczołta.

Niedzielny mecz szachowy reprezentacji Łodzi z reprezentacją Kalisza wywoła bezwątpienia w szerokich kołach naszego miasta kolosalne zainteresowanie.



W sądzie.

Wydobyć od złodzieja prawdę jest bardzo trudno. Sędziowie mają więc z nimi bardzo wiele kłopotu. Wszystko zależy od sprytu.

Oto obrazek z sądu podczas przesłuchiwania złodziejaszka.

— Gdzie oskarżony był 15 grudnia ub. r. o godzinie pierwszej w nocy? — pyta sędzia.

— W łóżku, panie sędzio.. — odpowiada spokojnie oskarżony.

— Dlaczego świadkowie twierdzą, że widzieli oskarżonego o tej porze na Pomorskieej, co?..

— Prawdopodobnie dlatego, że mają kiepską pamięć... — brzmi odpowiedź oskarżonego.

— Czy nigdy nie bywa oskarżony na mieście o tej porze?..

— To zależy od pogody...

— Przecież w nocy nikt na spacer się nie wybiera!

— Dlaczegóżby nie?..

— Bo w nocy człowiek śpi!

— Ja śpię w dzień.

— A kiedy oskarżony pracuje?

— Gdy mi dają pracę...

— A czy oskarżony sam nie stara się o to?..

— Będę się o nią zabijał?..

— Więc z czego oskarżony żyje?...

— Właśnie sam siebie często o to pytam..

— Czy czasem nie z kradzieży?..

— Z kradzieży?.. W dzisiejszych czasach?.. Phi.., Nie warto ryzykować..

— Paserzy źle płacą?..

— Strasznie marnie..

— To nie prawda...

— No, no... Gdybym tak chciał siebie wpakować tobym panu sędziemu dał dowody..

— Tak?.. A może oskarżony zaprzeczy, że za jedwab skradziony w nocy z dnia 15-go grudnia otrzymał 1.500 złotych, co?..

— 1.500 złotych?.. Ja?..

Oskarżony wpadł we wściekłość. Jest czerwony jak burak. Nie panuje już nad sobą.

— To nie prawda! — krzyczy. — Ten łotr, Franek, dał mi tylko 200 złotych!

— To oskarżonego oszukali... Podle oszukali.

— No, chyba..

— A ten Franek... jak on się nazywa?..

— Franek Buździński..

— Właśnie... Dziękuję.. Już my go odszukamy..

— Co-o-o-o???

— Tak.. A za przyznanie się do winy oraz podanie nazwiska pasera dostanie pan zmniejszoną karę.. Trzy miesiące więzienia...

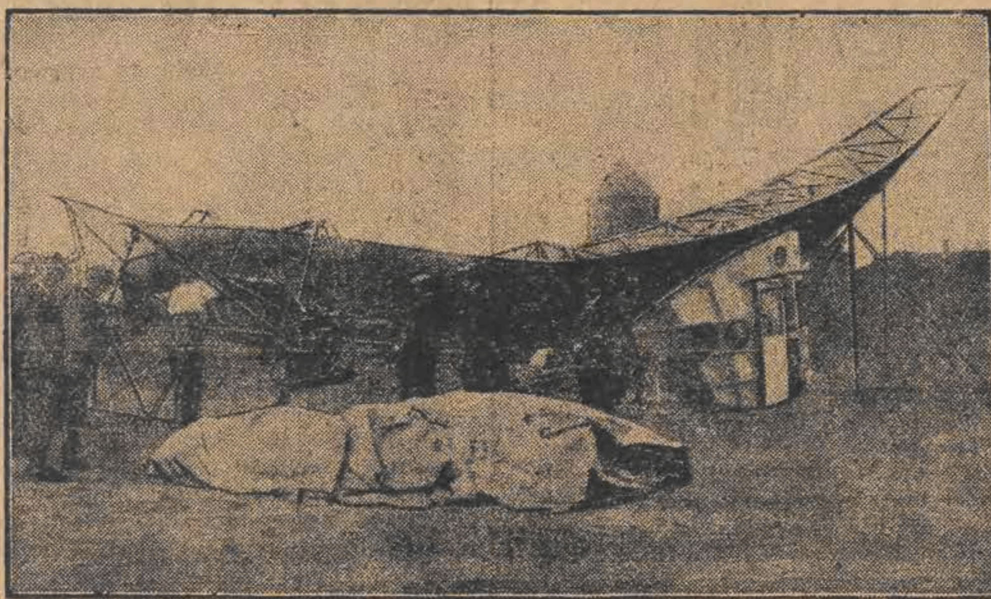
Oskarżony skrobie się w głowę..

Hallo! Tu radjo!..

CZWARTEK, 13 CZERWCA.

11,56 — Sygnał czasu. 12,10 — Koncert płyt gramofonowych. 12,50 — Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej i tarnsmisja z Poznania na wszystkie polskie stacje. 13,00 — Komunikaty: rolniczy, meteorologiczny. 15,10 — Odczyt z cyklu org. przez Min. spraw zagranicznych p. t. La polityque etrangere de la Pologne au mois de mai" wygł. p. Grzymała - Grabowiecki. 15,35 — Odczyt z cyklu „O wyborze zawodu" p. t. „O zawodzie oficera" wygł. inspektor armji, gen. Leon Berbecki. 16,00 — Komunikaty Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. 16,15 — Transmisja z Krakowa. 17,00 — „Wśród książek". 17,25 — Djalog z działu „Kącik dla kobiet" p. t. „Kobieta w prasie i publicystyce". 17,55 — Koncert popołudniowy. 18,45 — Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 18,55 — Rozmaitości. 19,56 — Sygnał czasu. 20,00 — „Walka z Molochem ulicy". 20,30 — Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. 21,15 Słuchowisko z Poznania. 22,00 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22,05 — Odczyt „Tegoroczne nagrody literackie". 22,25 — Komunikat Polskiej Ajencji Telegraficznej. 22,40 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 23,00 — Transmisja muzyki tanecznej.

Wiatr zniszczył statek napowietrzny



Mały statek napowietrzny systemu Parsevala, o których rozpowszechnianiu obecnie w Niemczech donosiliśmy w tych dniach, uległ w pobliżu Kasseli katastrofie. Silny wiatr cisnął go z taką mocą o ziemię, że szkielet jego roztrzaskał się i zamienił w kupę gruzów. Katastrofy tego rodzaju zdają się źle świadczyć o praktyczności małych statków napowietrznych. Na zdjęciu: statek po katastrofie.

Jaki wybrać zawód?..

Oto pytanie na które młodzież, kończąca szkołę musi znaleźć odpowiedź.

Łódź, 13 czerwca.

W najbliższych dniach ukończą się zajęcia w szkołach i młodzież płci obojga ze szkół powszechnych po otrzymaniu świadectwa ukończenia siódmego oddziału będzie miała do wyboru dwie drogi: **albo wstąpić do szkoły średniej i dalej się kształcić, albo wziąć się do jakiegoś fachu.**

Większość prawdopodobnie wybierze tę drugą drogę, albowiem nie każdy może sobie pozwolić na zrezygnowanie z zarobku z jednej strony i na wydatkowanie pieniędzy na naukę z drugiej strony.

I oto przed młodzieżą szkół powszechnych zawiśnie dręczące pytanie:

„Do czego się wziąć?., Jaki wybrać fach?"...

Przedewszystkiem należy

„szczerze ze sobą pomówić"

i zbadać do jakiego rodzaju pracy ma się najwięcej chęci. Niektórzy mają zamiłowanie do pracy biurowej, inni do pracy fizycznej itd.

Należy jednak pamiętać, że w tym wypadku własna chęć nie może bezapelacyjnie decydować, albowiem są jeszcze inne względy, które muszą być wzięte pod uwagę.

Przedewszystkiem wielką rolę w wyborze zawodu odgrywa zdrowie i warunki fizyczne danego osobnika.

Istnieją specjalne instytutu psychotechniczne, które badają zdolności zgłaszających się osób i na zasadzie wyników badań proponują pracę w tej lub innej dziedzinie.

Instytuty takie mają już oparte na doświadczeniach ustawienia, wskazujące jakie zawody odpowiadają człowiekowi w zależności od jego warunków psychicznych i fizycznych.

Trudno sobie naprzykład wyobrazić

zbyt otyłego strażaka lub ociemniałego policjanta...

Wybierając więc zawód należy kierować się nietylko własnemi chęciami lecz również opinją fachowców, albowiem źle obrany zawód nie przyniesie pożytku ani pracującemu, ani społeczeństwu... (—)

Promienie śmierci

wysyła na ziemię.. życiodajne słońce.

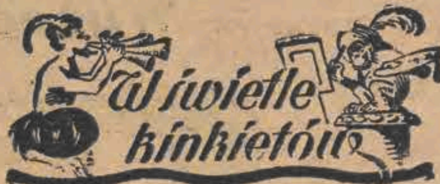
Ostatnią rewelacyjną zdobyczą wiedzy jest odkrycie potężnych promieni śmierci, zdolnych zabić wszelkie życie na ziemi. Ciekawe, że źródłem tych promieni, olbrzymiem laboratorjum śmierci, jest ni mniej ni więcej, tylko... słońce, od wieków opiewane, jako największe dobrodziejstwo ludzkości. I gdyby nie zapobiegliwość Opatrzności, która w cudowny sposób zabezpieczyła ziemię przed działaniem tych śmiercionośnych promieni słońca, życie nigdy nie zaistniałoby na ziemi.

Prowadzone od dłuższego czasu doświadczenia laboratoryjne i obliczenia uczonych wykazały, że słońce, to gigantyczne źródło energji cieplnej o temperaturze ponad 6.000 stopni, wysyła prócz znanych nam i widocznych promieni, również inne jeszcze promienie o nieskończenie małej długości, które leżą bardzo daleko po drugiej stronie promieni ultrafioletowych widma słonecznego.

Uczonym udało się, oczywiście w bardzo słabej formie uzyskać przy pomocy skomplikowanych przyrządów owe krótkie promienie i wtedy właśnie ukazało się ich straszne działanie. Bakterje, myszy i szczury, poddane działaniu tych promieni, ginęły natychmiast. Można więc sobie wyobrazić skutki takich promieni, o nieskończenie większej mocy, jaką posiadają owe śmiercionośne promienie słoneczne.

Tajemnica zabezpieczenia ziemi przed działaniem tych promieni leży w ochronnym pancerzu, jaki posiada nasza planeta, a którym jest zasłona z tlenu, rozpościerająca się ponad ziemią. Tlen, pod działaniem owych krótkich promieni słonecznych, przemienia się w ozon, niszczący zabójcze działanie tych promieni.

Gdyby więc nie owa zasłona z tlenu, wogóle nie potrzebowalibyśmy martwić się temi sprawami, gdyż — nie byłoby na świecie ani nas ani żadnego wogóle istnienia.



Ramona.

Czy kompozytorka słynnej piosenki jest plagjatorką?

Ta omdlewająca piosenka zwana „Ramoną", którą nas raczą wszystkie kabarety, gramofony i programy radjowe, którą nucą wszystkie i wszyscy beznadziejnie zakochani od szeregu już miesięcy parwdopodobnie stanie się tematem rozpraw sądowych.

Urzędową jej autorką jest amerykanka, misterss Mabel Wagne; ona to skomponowała muzykę Ramony. Zdaje się nawet, że twórcze „natchnienie" przyniosło jej wcale poważne sumy. Ale wypadkowo jeden z kompozytorów francuskich usłyszał Ramonę i nie bez zdumienia przypomniał sobie, że egzotyczna arja niezwykle przypomina jeden z menuetów, który napisał na długo przed ukazaniem się Ramony.

Spostrzeżenia swoje zakomunikował związkowi autorów i kompozytorów, który postanowił wyświetlić tę sprawę na drodze sądowej. Dowiemy się więc wkrótce, czy Mabel Wagne poszła za własnym głosem twórczym, czy też posiłkowała się natchnieniem francuskiego autora.

Aleksnnder Moissi

występuje w filmie dźwiękowym.

Znakomity artysta niemiecki, Aleksander Moissi, po szeregu sukcesowych występów w stolicach południowo - amerykańskich przybył niedawno do N. Jorku, gdzie zatrzyma się przez czas dłuższy, zaangażowany do współpracy w wielkim filmie dźwiękowym.

Moissi zawarł już kontrakt na rok następny na kilkumiesięczne występy gościnne w Ameryce Południowej.

Gigantyczny teatr w Ameryce.

W Atlantic City zbudowany ma być nowy olbrzymi teatr, którego widownia obejmować będzie 40.000 miejsc.

Zespół sceniczny tego teatru składać się ma z 1.500 aktorów. Koszta budowy tej nowej olbrzymiej świątyni sztuki obliczone są na około 40 miljonów złotych.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

„Kwadratura koła" w Teatrze Miejskim

Dziś, czwartek i jutro piątek, dwa przedstawienia w teatrze miejskim po cenach najniższych (od 50 gr.) wybornej komedji - satyry z życia sowieckiego „Kwadratura koła".

W sobotę i w niedziele wieczorem sensacyjna „Ostatnia zasłona" po cenach popularnych.

Występ Juljusza Osterwy i Stefana Jaracza

We wtorek przyszłego tygodnia odbędzie się jedyny występ dwóch znakomitych artystów. Juljusza Osterwy i Stefana Jaracza w komedji Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka"

Bilety na to przedstawienie już są do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego.

„Mira Efros".

Najbliższą premjerą Teatru Miejskiego będzie sztuka J. Gordina „Mira Efros". Utwór ten jest od pół roku największą sensacją teatrów włoskich, a w ostatnich latach był ozdobą pierwszorzędnych scen rosyjskich, jak teatru Niezłobina, Korsza i innych.

Przekładu i nowej inscenizacji „Miry Efros" dokonał p. Andrzej Marek, świetny realizator „Dybuka" i „Golema" na naszej scenie.

TEATR POPULARNY.

Dziś po raz ostatni grany będzie melodramat „30 lat życia szulera" poczem schodzi bezpowrotnie z repertuaru, aby ustąpić miejsca operetce „Jesienne manewry" w wykonaniu całego zespołu operetkowego z Tartakowiczem, jako kadetem Walersztejnem na czele. Poza tem w operetce udział bierze bardzo liczny chór oraz balet pod reżyserją A. Millera. Premjera, która wzbudziła duże zainteresowanie wśród publiczności Teatru Popularnego, odbędzie się jutro, t. j. w piątek o godz. 8,30 wieczorem.

„GONG".

Dziś nieodwołalnie ostatnie przedstawienie szlagierowej rewji „Blondynki czy brunetki". Kto chce zobaczyć Soboltównę i Wojnara w słynnej „Ramonie", kto nie słyszał nowych piosenek Gustawa Cybulskiego, kto nie zaśmiewał się, widząc jak się Belski „wklajstrowuje", powinien znaleźć się dziś w „Gongu".

Jutro sensacyjna premjera p. t. „Kto chce się ożenić". Początek o godz. 8.15 i 10.15.

TEATR KAMERALNY.

„Yoshiwara".

Dziś, jutro i pojutrze 3-aktowy scenarjusz o gzotyczny „Yoshiwara".

Będą to ostatnie przed feriami przedstawienia w teatrze kameralnym.

Trucizna w powietrzu.

Niebezpieczeństwo ruchu automobilowego i fatalny jego wpływ na fizyczny rozwój dziecka.

Wzmożony ruch automobilowy przedstawia nielada niebezpieczeństwo dla zdrowia publicznego w postaci bardzo trującego gazu wydzielanego z motoru automobilowego.

Oddychanie powietrzem, w którem znajduje się choćby niewielka ilość tego gazu w przeciągu kilkunastu godzin może spowodować niebezpieczną chorobę a nawet śmierć.

W garażach i w warsztatach automobilowych zwykle gaz ten znajduje się w ilości niebezpiecznej zwłaszcza w zimie gdy drzwi są zamknięte, a wentylacja nie stoi na wysokości zadania. Dlatego też puszczanie w ruch motoru w małych garażach, szczególniej przy drzwiach zamkniętych winno być surowo wzbronione.

Wydzielanie się tego gazu na ulicach wielkich miast, na których jest silny ruch automobilowy, czyni powietrze nad zwyczaj niezdrowem i niebezpieczeństwo to zwiększa się coraz bardziej w miarę powiększania się ilości wielkich samochodów i omnibusów, spalających wielką ilość gazoliny.

Departament zdrowia w Chicago przeprowadził ostatniemi czasy specjalne badania, mające na celu stwierdzenie, w jakich ilościach trujący ten gaz znajduje się w powietrzu na ulicach miasta. Badania te wykazały pół do jednej części jego na każde 10 tysięcy części powietrza.

Obliczenia te stwierdziły następnie, że jadąc za samochodem w odległości 30 stóp, jest się zupełnie otoczonym atmosferą, która zawiera jedną do dwu części tlenku węglowego na 10 tysięcy powietrza. Przekonano się dalej, że przebywanie przez 7—8 godzin w takim powietrzu nietylko osłabia, lecz wywołuje niezmiernie często symptomaty zatrucia tlenkiem węgla czyli t. zw. zaczadzenia.

W sprawie tej zabrał równie głos uczony i badacz amerykański J. C. Sinclair Battley. Twierdzi on, że gazy pochodzące z motoru bardzo szkodliwie działają na rozwój rosnących dzieci i dlatego niedzielne wycieczki automobilowe, szczególniej w święta, gdy wszystkie ważniejsze drogi w okolicach miasta są przepełnione autami, przyczyniają się w znacznej mierze do tego, że obecnie tyle dzieci wygląda niezdrowo, ma lichy apetyt, jest wychudzonych i wogóle niezdrowych.

Przekonano się także, że policjanci regulujący ruch uliczny często ulegają szkodliwym wpływom atmosfery przesyconej wyziewami automobilowemi.

Smutne te spostrzeżenia jak dotychczas dotyczą nas w niewielkiej tylko części, gdyż naszego ruchu automobilowego nie możemy porównać do analogicznej cyrkulacji nietylko w wielkich metropoljach Ameryki, ale i Zachodu. Mimo to jednak zaciekawiać nas winny te obserwacje ze względu na coraz bardziej wzmagający się ruch autowy i w naszej stolicy.

„Oko teściowej" spożyto na bankiecie w Paryżu.

Doroczne bankiety francuskiego towarzystwa zoologicznego odznaczają się zawsze wielką oryginalnością, ale bankiet tegoroczny był chyba z nich najsensacyjniejszy.

Składał się bowiem z samych dań egzotycznych, do których mięsa dostarczyły zwierzęta z dalekich krajów z dodatkiem roślin, które hoduje się pod nieznanemi niebami.

Jednem z najcharakterystyczniejszych dań była przekąska chińska, pokryta sosem o różanym zapachu, z wyraźnym smakiem alkoholowym. Uczestnicy bardzo ją chwalili, chociaż nie wiedzieli co jedzą. Ale może lepiej się stało, że utrzymano ich w niewiadomości, bo coby było, gdyby się dowiedzieli, że to były np. smażone dżdżownice, albo umielone hrabąszcze?

Prócz tego było tam mięso z Abissynji i Algieru, podane z ziołami z Madagaskaru, bardzo przypominającemi szpinak.

Ale największą niespodzianką dla smakoszów był deser, jakaś słodka potrawa, nazwana jakiemś, trudnem do powtórzenia, cudzoziemskiem mianem, które podobno w tłumaczeniu oznaczało coś takiego, jak „Oko mojej dobrej teściowej".

Wbrew zaś złośliwym dowcipom francuskim na temat teściowej, nie była to potrawa jadowita, paląca język, ale owszem bardzo delikatna, słodka i smaczna.

Fantazja złodzieja.

Nic nie skradł, ale jeszcze coś zostawił

W Medjolanie zdarzył się bardzo oryginalny kawał złodziejski.

Oto mianowicie jeden z inżynierów tamtejszych, niejaki Mario Roaf zapragnął nagle pójść do kina, pomimo że miał przy sobie 200 lirów gotówką i na 10 tys. lirów papierów wartościowych. Inżynier jednak był przezorny i przed wejściem do sali wyjął portfel z kieszeni surduta, a schował go do tylnej kieszeni spodni w przekonaniu, że złodziej nie będzie go szukał w tak niezwykłem miejscu.

Nie liczył się jednak z tem, że złodziej może go przy tej czynności podpatrzeć, co się istotnie stało.

Kiedy więc, po skończonem przedstawieniu kinematograficznem inżynier wsunął rękę do tylnej kieszeni, aby portfel z powrotem umieścić w surducie, spostrzegł z przerażeniem, że ją zręcznie przecięto brzytewką, a portfel zniknął bez śladu.

Inżynier jest bogatym człowiekiem, z łatwością byłby przebolał utratę gotówki i papierów wartościowych, ale w portfelu znajdowały się o wiele cenniejsze dla niego listy i dokumenty.

Pobiegł więc na policję i wraz z najsprytniejszymi agentami rozpoczął poszukiwania, które jednakże nie dały żadnego wyniku.

Strapiony powrócił do domu. Tu jednak czekała go nowa niemiła niespodzianka. Oto podczas jego nieobecności dokonano włamania do jego mieszkania. Nie ulegało to wątpliwości, bo drzwi stały otworem, a zamek został zepsuty.

Napróżno jednak inżynier szukał po wszystkich kątach co mu skradziono? Niczego nie brakło, wszystko było na swojem miejscu i zagadka poco złodziej dostał się w gwałtowny sposób do jego mieszkania, wydawała się nie do rozwiązania.

Kiedy bezradny i zadumany inżynier zadawał sobie w duchu te pytania i spojrzał po mieszkaniu błędnym wzrokiem, jakby szukając kogoś, coby mu dał odpowiedź, spojrzenie jego padło przypadkowo na biurko.

A w tej chwili przyszła kolej na trzecie, największe dnia tego zdumienie. Oto na biurku leżał jego własny portfel, skradziony mu w kinie. Pieniędzy wprawdzie i papierów wartościowych w nim nie było, ale listy i ważne dokumenty pozostały nienaruszone.

Julian Zabiński.
(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

46)

W pół godziny potem Mary wróciła do hotelu. Andrzeja jeszcze nie było. Przyszedł dopiero późnym wieczorem ogromnie zmęczony i zmartwiony.

— Znowu nic się nie dało zrobić — rzekł Majderski, siadając przy stole — Godzinę rozmawiałem z dr. Ordonem. Chciałem go namówić na zrobienie jakiegoś interesu, lecz chytra z niego bestja. Domyślił się już, że jestem bez grosza i teraz traktuje mnie „per nogam". Czy zdajesz sobie sprawę z tego, co nas czeka?

Mary nie odpowiedzia.

Myślała prawdopodobnie w tej chwili zupełnie o czemś innem.

Andrzej podniósł się z krzesła i począł się przechadzać nerwowym krokiem po pokoju.

— Jesteśmy już bez grosza, — mruczał niby do siebie, a właściwie do Mary. — Jak wybrnąć z tej sytuacji, jak wybrnąć?...

Mary milczała w dalszym ciągu. Zatrzymał się przed nią i spojrzał na jej twarz.

— No, czemu milczysz? — zapytał. — Zdaje się, że masz oczy zapłakane, czyś ty płakała?

Mary zerwała się z zadumy i odparła z uśmiechem:

— Przywidziało ci się, mój drogi, dlaczegogoż miałabym płakać?

— Mam wrażenie, że ostatnio nie jesteś zbytnio zadowolona z naszego pobytu w Wierucku, czy nudzisz się?

— Ale, skądże, jest mi dobrze przy tobie. Nie tęsknię wcale do weselszego życia...

— A jednak mam wrażenie, Mary, że nawet zmizerniałaś trochę ostatnio..

— To ci się zdaje, mój drogi. A zresztą, może nawet zmizerniałam. Czemu się dziwisz? Czy sądzisz, że sobie nie zdaję sprawy z naszej sytuacji obecnej, że nie żal mi ciebie? Czy nie widzę jak się męczysz?

Andrzeja wzruszyły te słowa, w których szczerość nie wątpił ani przez chwilę. Usiadł przy Mary na kanapie i przytulił ją do siebie.

— Kochana moja Mary, — szepnął czule. — Wiem, że mnie kochasz, i że nie odejdziesz ode mnie, chociażby nam było najgorzej. Nie martw się, wszystko da się naprawić.

Nagle wzrok jego padł na kapelusz Mary, leżący na krześle.

— Tyś wyszła? — zapytał zdziwiony.

— Skąd ci to na myśl przyszło? — odparła Mary zakłopotana.

— Nie wychodziłaś? — powtórzył głośniej.

— Nie, nie wychodziłam.

— A kapelusz?...

Mary zarumieniła się i odrzekła:

— Zapomniałam go włożyć z powrotem do szafy. Chciałam oczyścić, bo był zakurzony.

Andrzej spojrzał na nią badawczym wzrokiem i podniósł się szybko z kanapy.

— Więc tak! — rozpoczął zdenerwowanym głosem. — Zaczynają się tajemniczości!... Ładnie, ładnie! Powiedz, gdzieś była?!...

— Nie wychodziłam, daję ci słowo, że nie wychodziłam! Od obiadu siedzę w tym pokoju i ziewam z nudów, a ty mnie posądzasz jeszcze o niestworzone rzeczy...

Łzy jak na zawołanie poczęły jej kapać z oczu.

Andrzej denerwował się coraz bardziej. Żal mu było Mary, nie chciał się jednak do niej zbliżyć i przeprosić, bo a nuż wychodziła i okłamuje go bezczelnie?

— Skoro nie wychodziłaś, w takim razie, czemu się zarumieniłaś i dlaczego płaczesz?

Mary zamiast odpowiedzi wybuchnęła głośniejszym jeszcze płaczem. Tego już było za wiele.

Andrzej zerwał się z miejsca, schwycił laskę i kapelusz i skierował się w stronę drzwi.

— Mam już tego dość! — krzyknął, zatrzaskując za sobą drzwi.

Mary została sama. Przez chwilę nadsłuchiwała jeszcze, aż umilkły kroki na schodach poczem rozchmurzyła czoło i na palcach zbliżyła się ostrożnie do okna.

Widziała oddalającego się Andrzeja.

Uspokojona usiadła na kanapie i zakrywszy twarz rękoma zamyśliła się głęboko.

Po kilku minutach ponownie powstała z kanapy, usiadła przy stole, wyciągnęła z szufladki arkusik papieru i napisała ołówkiem kilka następujących słów:

— „Zejdź natychmiast na dół, czekam na rogu. Ważna sprawa. Mary".

Zadzwoniła na chłopca hotelowego i wręczając mu kartkę rzekła:

— Pójdziesz natychmiast do pana Rozumskiego, ale na jednej nodze, słyszysz?!

Chłopiec skłonił się i wyszedł. Mary kilka minut po jego odejściu wciągnęła płaszcz i również wyszła z mieszkania.

Tymczasem Majderski włóczył się bez celu po ulicach miasteczka.

W cukierni Pajdeckiego było jeszcze pusto. Zresztą Majderski nie miał ochoty wstępować tam. „Śmietanka" wierucka patrzyła nań obecnie innym wzrokiem. Majderski miał wrażenie, że nim gardzą. Nie lubił się napraszać.

Na krańcu miasteczka zatrzymał się przed jakimś lokalem, nad którym wisiał wielki szyld z napisem:

— „Zielona Papuga".

Nie namyślając się długo, wszedł do wnętrza.

(D.c.n.)

Turniej atletów w cyrku

Walka Sztekkera ze Stiborem nierozstrzygnięta

W ciągu wczorajszego wieczoru zdarzyły się na arenie cyrku sportowego zajścia, które świadczą, że niektórzy zapaśnicy turnieju łódzkiego nie mogą czy nie umieją trzymać na wodzy swych wybujałych temperamentów.

W pierwszej parze niesforny czech *Śpiewaczek* ciągle prowokował spokojnego berlińczyka Koehlera, tak, że doczekał się wreszcie, że zdenerwowany temi ekscesami Koehler uderzył pięścią w nos Śpiewaczka, że krew chlusnęła mu z gardła. Walka po 20 minutach skończyła się nierozegraną. Galerja bije brawo Koehlerowi i gwiżdże na cześć Śpiewaczka.

Potężny mistrz świata *Kornatz* walczył wręcz wybuchowo ze zwinnym *Szczerbińskim* i to tak dalece, że arbiter p. Barański, musiał co pewien czas interwenjować.

Publiczność brała żywy udział w tej walce. Zarówno z dolnych jak i górnych sfer nie szczędzono wymysłów gwałtownie atakującemu Kornatzowi, który w pewnych momentach nietylko pięściami atakował przeciwnika, ale wręcz chciał go zrzucić z areny.

W 17 minucie Kornatz ciężarem swego cielska przytłoczył Szczerbińskiego na obie łopatki.

W podziękę za zwycięstwo w myśl tradycji wygwizdano Kornatza, radząc mu iść „do szlachtuza!"

Największe zainteresowanie budziła walka dwuch mistrzów obecnej doby: *Sztekekra (Polska) ze Stiborem*, które ściągnęło wyborową publiczność do cyrku.

Na dywanie zapaśniczym spotkało się dwóch arcymistrzów sztuki zapaśnictwa. Bodaj na palcach jednej dłoni policzyć można zapaśników w całej Europie, którzy pod względem technicznym dorównują Sztekerowi i Stiborowi. Zgotowali oni wszystkim miłośnikom zapaśnictwa prawdziwą ucztę.

Stibor miał przewagę fizyczną, Sztekker olśniewał techniką. Po 20 min. walki nie rozegrano. Kto zwycięży w spotkaniu decydującem trudno odpowiedzieć — obydwaj mają ku temu szanse.

Kraus w decydującym spotkaniu z olbrzymim *Petrowiczem* (Rosja) wywołał awanturę. Luxemburczyk kilkakrotnie rozmyślnie uderzył olbrzyma w twarz i pokąsał. Aż wreszcie i Petrowicz olbrzymią dłonią tak trzasnął w ucho Krausa, że ten potoczył się niemal do loży. W 27 min. Kraus znalazł się w dławiącym podwójnym nelsonie, co go tak uspokoiło, że po 6-ciu minutach okazał się tak wyczerpany i obezwładniony, że trzykrotnym uderzeniem ręki w dywan poddał się. Tym razem Kraus nie mógł protestować, gdyż nawpółprzytomnego arbiter wyprowadził z areny.

Dziś w czwartek, walczą: Kraus — Koehler, Bryla — Pogrzeba, decydująca odwetowa Weisa ze Stiborem i decydująca Kornatza ze Śpiewaczkiem.



Poraz dziewiąty

zdobywa Rapid mistrzostwo Austrji.

Jak już donosiliśmy wiedeński Rapid po zwycięstwie nad Slovenem zapewnił sobie w r. b. tytuł mistrza Austrji. Z 18-tu rozegranych spotkań footbalowych o mistrzostwo, Rapid zwyciężył 9 razy, bijąc tym wspaniały rekord. Obecnie Rapid jest najpopularniejszym zespołem piłkarskim we Wiedniu. Spotkania Rapidu cieszą się Austrji największą popularnością.

W r. b. Rapid święci jubileusz 30-lecia i w związku z tym urządza w lipcu wielkie zawody jubileuszowe z udziałem Slavji, Hungarji i Hakoahu wiedeńskiego.

Czy mecz Pogoń — I. F. C.

zostanie powtórzony? Sędzia przerwał grę przed upływem określonego czasu.

Niedzielne spotkanie Pogoń — I. F. C. rozegrane we Lwowie ubiegłej niedzieli przerwane zostało na kilkanaście minut przed końcem przez sędziego p. Arczyńskiego ponieważ drużyna I. F. C. została zdekompletowana.

Mianowicie w 28-ej minucie po przerwie sędzia wykluczył jednocześnie trzech graczy I. F. C. Dittmera, Pośpiecha i Machinka, a w kilka minut później opuścił boisko skontuzjowany Bischof.

W związku z powyższem dowiadujemy się, ze sfer zbliżonych do Zarządu Ligi, że spotkanie powyższe ma być powtórzone, ponieważ na ostatniem walnem zgromadzeniu Ligi, postanowiono na wniosek delegata Ł. K. S-u zaniechać w przyszłości wszelkich dogrywek, a przerwane spotkania powtarzać.

Nowy skandal

sportowy w Poznaniu.

Jak już donosiliśmy odbył się ubiegłej niedzieli raid motocyklowy do Poznania, organizowany przez Wielkopolski Klub Motocyklowy, w którym łódzcy motocykliści zajęli pierwszych osiem miejsc. W związku z tą imprezą dowiadujemy się o niebywałym bałaganie organizacji poznańskiej imprezy motocyklowej. Mianowicie motocyklistami przybyłemi do Poznania nie miał się absolutnie kto opiekować i wszyscy uczestnicy zdani byli na łaskę losu. Dopiero Poznański Klub Automobilowy zaopiekował się zawodnikami, a z zarządu Wielkopolskiego Klubu Motocyklowego nikt nie raczył się nawet zainteresować zawodnikami. Fakt ten wywołał ogromne oburzenie wśród uczestników zjazdu do Poznania.

Przed meczem

Ł. K. S. — Turyści

Jak się dowiadujemy Turyści wystąpią do zawodów z ŁKS-em w identycznym składzie co przeciwko Legji stołecznej. Do walki wystąpi również Michalski II, przebywający już obecnie stale w Łodzi. Skład ŁKS-u ma ulec pewnym zmianom zwłaszcza w linji ataku. Możliwe, że zajdą pewne zmiany na pozycjach łączników. Ostateczny skład ustalony zostanie dopiero w piątek. Gospodarze zawodów zwrócili się do Dyrekcji Tramwajów z prośbą, by na niedzielę uruchomiono dodatkowe wagony ponieważ spodziewany jest ogromny napływ publiczności.

Piękny sukces

lekkoatletów A. Z. S-u warszawskiego.

Drużyna lekkoatletyczna warszawskiego AZS-u gościła w Brnie na Międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych urządzonych przez Morawską Slawię z okazji jubileuszu 25-lecia. W sztafecie 4x100 mtr. AZS. w składzie Weis, Jaworski II, Trojanowski, Skierczyński zajmuje czwarte miejsce w czasie 45,4 w sztafecie szwedzkiej (400—300—200—100 mtr) AZS. biegnąc w składzie Kostrzewski, Weiss, Jaworski II, Skierczyński wygrywa i bije rekord polski, osiągając czas 2:02,6. Na drugiem miejscu Morawska Slawia. W sztafecie olimpijskiej zwyciężyła również drużyna polska w składzie Skierczyński, Jaworski II, Weiss, Kostrzewski, bijąc również nowy rekord polski w czasie 3;26. Pozatem w biegu 220 yardów przez płotki Trojanowski pobił rekord polski. Ostatnie zwycięstwo dla AZS.-u warszawskiego odniósł Adamczuk w skoku o tyczce osiągając 350 cm.

Łódzcy kolarze

startują w Kaliszu.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Kaliszu dzień sportu kolarskiego, na torze w stadjonie miejskim.

Punktem kulminacyjnym zawodów, będzie wyścig o wielką nagrodę prezydenta miasta Kalisza, do którego stanie zaproszona elita kolarzy krajowych.

Jak się dowiadujemy, Łódź reprezentować będą dwaj najlepsi nasi sprinterzy Artur Pusz i Zybert (obaj z „Unionu").

Nowe boisko w Łodzi.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się otwarcie pierwszego boiska szkolnego w Łodzi. W trosce o rozwój fizyczny powierzonej sobie młodzieży, Zarząd Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich w Łodzi oddaje do użytku wspaniałe boisko, które mieści się w alejach Helenowskich vis a vis placu sportowego Helenowa.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się uroczyste otwarcie boiska połączone z popisem gimnastycznym dwóch gimnazjów Tow. Żyd. Szkół Średnich. Odbędą się ćwiczenia gimnastyczne wszystkich grup oraz popisy drużyny sportowej, pod kierunkiem instruktora p. Seidego.

Kto zwycięży w niedzielę?

12 zespołów ligowych staje znów do boju w walce o lepsze miejsce w tabeli.

Poraz drugi w r. b. 12 drużyn ligowych czynnych będzie w jednym dniu. Tym razem kolej przyszła na Polonję warszawską, która po całym szeregu nieudanych spotkań odpoczywa przez jedną niedzielę.

Być może, że odpoczynek ten wyjdzie drużynie stołecznej na korzyść, bowiem jej stan w tabeli jest faktycznie prawie beznadziejny i nad Polonją zawisła groźba spadku do niższej klasy.

Przechodząc do omówienia horoskopów niedzielnych, należy w pierwszym rzędzie wymienić

mecz Turyści — Ł. K. S.,

który sportowców łódzkich specjalnie interesuje.

Jeszcze przed kilkoma tygodniami można było łatwo przewidzieć zwycięzcę.

Ł. K. S. znajdował się wówczas u szczytu formy. Turyści odwrotnie przeżywali widoczny kryzys, tracąc punkt za punktem.

Dziś sytuacja zmieniła się o tyle, że fioletowi poprawili się znacznie w grze. Natomiast Ł. K. S. już od meczu z Garbarnią przeżywa widoczny spadek formy. Mimo to, wyniku spotkania nie w sposób jest przewidzieć, jak i trudno jest typować krórąś z drużyn na zwycięzcę.

Walka zapowiada się tym więcej interesująco, że nie posiada faworyta, a zwycięży ten zespół, który wykaże większe opanowanie nerwów.

Ze spotkań w kraju duże zainteresowanie budzi mecz

Garbarni z Cracovią.

Garbarnia szczęśliwie przebyła chrzest w lidze, dziś zaliczona już jest do najlepszych drużyn w Polsce i stanowczo winna być uważana za faworyta tego spotkania.

Coprawda Cracovia zwyciężyła Wisłę zaledwie przed kilkoma dniami, posiada w Krakowie ogromną ilość zwolenników, ale z drugiej strony należy zwrócić również uwagę na świetny skład jakim dysponuje Garbarnia, będąca obecnie postrachem drużyn ligowych.

Interesująco zapowiada się również mecz

Wisły z Wartą.

Od zwycięstwa drużyny krakowskiej zależeć będzie, czy zeszłoroczny mistrz Polski i obecnie zdoła utrzymać się na pierwszem miejscu w tabeli.

Warta ma za sobą plus bardzo znaczny, mianowicie własne boisko i dlatego może spłatać figla i uszczknąć mistrzowi Polski dwa drogocenne punkty.

Pogoń lwowska gościć będzie na własnym boisku zespół górnośląski, Ruchu z Królewskiej Huty.

Mamy wrażenie, że uda się Pogoni i tym razem zwyciężyć, bowiem na własnym boisku pokonać Pogoń jest rzeczą zaiste bardzo trudną i rzadko się przytrafia w spotkaniach o mistrzostwo Ligi.

Lokalny konkurent Pogoni — Czarni znów jadą na G. Śląsk i tym razem zmierzą się z I. F. C., któremu Pogoń ubiegłej niedzieli zabrała dwa cenne punkty.

W niedzielę Czarnym udało się: zwyciężyli bezapelacyjnie Ruch, tym razem zdaje się będą mieli znacznie poważniejszą pracę i najprawdopodobniej zostawią 2 punkty.

Ostatni wreszcie mecz w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie, gdzie zmierzą się dwaj lokalni przeciwnicy

Legja i Warszawianka.

Legję widzieliśmy w niedzielę w Łodzi, nic specjalnego nie pokazała, dowiodła nawet, że nie umie ofiarnie walczyć, liczymy się przeto z tym, że ambitniejsza Warszawianka zdoła rozgromić drużynę wojskowych.

Naogół wyniki nadchodzącej niedzieli nie mogą przynieść poważniejszych zmian w tabeli. Zaciętą walkę toczyć się będzie o pierwsze miejsce w tabeli. Ł. K. S. ma znów szanse zamiany miejsca w tabeli z Wisłą jeśli pokona Turystów, a mistrz Polski pozostawi 2 punkty w Poznaniu.

Przed występem Gwiazdy

stołecznej na zlocie żydowskich robotniczych stowarzyszeń sportowych

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, odbędzie się w Łodzi w dniach 14 i 15 b. m. zlot żydowskich sportowych stowarzyszeń robotniczych „Sztern".

Zlot młodzieży robotniczej organizuje Łódzkie Tow. Rob. Sp. „Sztern".

Program zlotu przedstawia się następująco:

Piątek: godzina 10 przed południem akademja w teatrze miejskim, godzina 12 gry sportowe na boisku w Helenowie, godzina 17-ta: mecz footbalowy między *Hakoahem (Łódź) a Gwiazdą (Warszawa)* na boisku W. W. S-u

Sobota: W godzinach przedpołudniowych na boisku w Helenowie gry sportowe, zawody lekkoatletyczne i kolarskie.

O godzinie 18-ej w Helenowie mecz footbalowy między Gwiazdą stołeczną, a reprezentacją robotniczych klubów łódzkich. W skład reprezentacji wejdą za wodnicy Widzewa i T. U. R.-u

Specjalne zainteresowanie budzi występ Gwiazdy, zaliczonej do najsilniejszych zespołów piłkarskich warszawskiej klasy A.

Wielki raid motocyklowy

Polsk. Zw. Motocykl. w trzech etapach

Jak się dowiadujemy Polski Związek Motocyklowy organizuje w dniach 28, 29 i 30 bm. wielki raid motocyklowy w trzech etapach, którego organizację powierzono Unionowi w Łodzi. Pierwszy etap prowadzi przez Łódź — Kalisz, Poznań do Bydgoszczy. Drugi etap — Bydgoszcz, Nakło, Chojnice, Kartuzy, Gdynia. Trzeci etap — Gdynia, Gdańsk, Tczew, Grudziądz, Toruń, Włocławek, Łódź. Motocykliści z całego kraju zjeżdżać się będą do Łodzi przed 28 bm. Start nastąpi w dniu 28 bm. o godz. 6 rano z przed lokalu S. S. Union w Łodzi. Fakt powierzenia największej imprezy motocyklowej w kraju S.S. Unionowi świadczy o dużem zaufaniu polskich władz motocyklowych do młodej łódzkiej sekcji motocyklowej.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie rezultatu meczu:

Ł. K. S. -- Turyści

w dniu 16 czerwca w Łodzi,

Wynik meczu.................. dla drużyny..................

Imię i nazwisko..................

Adres..................

Nowy rekord

w rzucie kulą.

Niemka Heublen pobiła nowy rekord światowy w rzucie kulą, osiągając 12,50.

Ostatnia minuta.

Część klejnotów Kaweckiej

sprzedana za 1 miljon złotych.

Warszawa, 13 czerwca

Sprawa bezcennych klejnotów Wiktorji Kaweckiej nie przestaje być tematem zainteresowania Warszawy.

Dowiadujemy się, że w tych dniach część drogocenności spadkobiercy Kawe ckiej sprzedali zagranicą kupcom, którzy specjalnie przybyli po nie do Warszawy.

Wspaniały 80-karatowy motyl brylantowy sprzedany za 200 tysięcy zł., kol ja o 180 karatach za cenę 500 tys. zł Poza tem sprzedano szereg drobiazgów. tak, że ogólna suma tranzakcji wynosi około 1 miljona złotych.

Salwami karabinów

zatrzymali bolszewicy pociąg łotewski.

Ryga, 13 czerwca

W niezwykle oryginalny, niecodzien ny sposób przeprowadzili strażnicy sowieccy rewizję w towarowym pociągu łotewskim na granicznej stacji Indra.

W chwili, kiedy pociąg zbliżał się do stacji, sowiecka straż graniczna zaczęła kropić salwami karabinowemi do wagonów. Maszynista pociąg zatrzymał. Strażnicy rzucili się na łotewską służbę kolejową, przeprowadzili rewizję osobistą, rozbili wszystkie skrzynie znajdujące sie w wagonach i po czterech godzinach postoju, nie znalazłszy tego, czego szukali, puścili pociąg w dalszą drogę.

Strejk studentów

w Meksyku.

Nowy Jork, 13 czerwca

W dniu wczorajszym studenci meksykańscy rozpoczęli na wszystkich uczelniach strejk. Do strejku przystąpiło 2000 studentów. Obstawili oni uczelnie i wzięli do „niewoli" jako zakładników, policjantów chcących ich uspokoić. Studenci domagają się zniesienia egzaminów, które muszą składać co miesiąc.

Wystawa filatelistyczna.

Londyn, 13 czerwca

W dniu wczorajszym została tu otwarta międzynarodowa wystawa znaczków pocztowych. Na osobliwych tych targach znajdują się unikaty wartości kilkuset tysięcy dolarów.

Rocznica zgonu sławnej powieściopisarki



JANINA SPYRI.

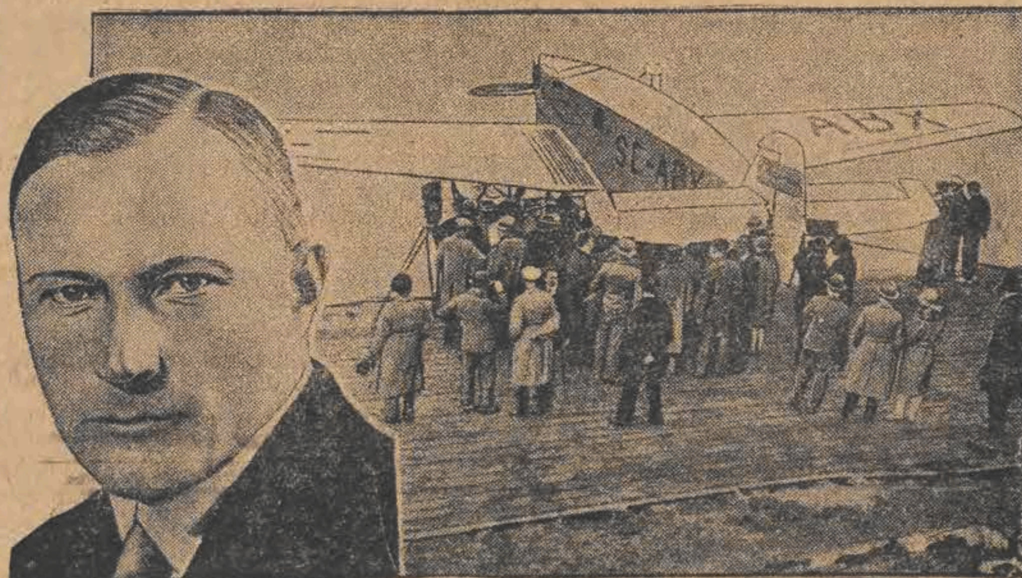
W dniu 12-go b. m. upływa 100 lat od czasu zgonu znakomitej szwajcarskiej powieściopisarki dla młodzieży, której dzieła zajmują poważne stanowisko w historji współczesnej pedagogji.

Briand w Madrycie



Briand (pośrodku), witany, po przybyciu do Madrytu, przez hiszpańskiego posła w Paryżu Quinones de Leon (z lewej strony), oraz japońskiego ambasadora Adatci (z prawej strony).

Drugie fiasco szwedzkiego lotu transatlantyckiego



Szwedzcy lotnicy, którzy zamierzają przelecieć Atlantyk, musieli — jak wiadomo — wylądować po kilku godzinach na Islandji. Onegdaj przedsięwzięli oni drugi lot, który również się nie udał. Na zdjęciu: samolot po drugiem przymusowem wylądowaniu. Z lewa: pilot samolotu kapitan Arenberg.

Niemcy—Ameryka 4:3



W kobiecym meczu tenisowym Niemcy—Ameryka zwyciężyli Niemcy w stosunku 4:3. Stoją od lewej strony: mistrzyni świata Helene Wills (Ameryka) i niemki: Rezniczek, Irmgard Rost, i Cilly Aussem.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Podniebny strój lotnika



Lotnik, chcąc wznieść się na wielką wysokość, musi być uzbrojony w maskę, oraz aparat, umożliwiający oddychanie w rejonach, gdzie powietrze jest bardzo rozrzadzone. Na zdjęciu: lotnik, wyekwipowany do lotu na wysokość powyżej 6.000 metrów.

Z dziedziny sztuki



„Zabawa z falą"—piękna rzeźba znanego rzeźbiarza Ryszarda Langego — budzi obecnie podziw znawców na wiosennej wystawie plastyków w Berlinie.

Przed lotem transatlantyckim

trenują Kubala i Idzikowski.

PARYŻ, 12 czerwca.

Lotnicy polscy Kubala i Idzikowski odbyli dzisiaj nad lotniskiem Le Bourget dłuższy lot próbny na swoim samolocie transatlantyckim, obciążonym 7000 kg. wagi. Lot trwał 15 godzin. W czasie lotu wznoszono się na znaczne wysokości, celem wypróbowania aparatu radjotelegraficznego, zainstalowanego w kabinie samolotu. Próby dały wynik pomyślny.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27) W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37) Sukc. J. Hartman (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81). b.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr odp., Piotrkowska 19 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.